

Warunki prenumeraty

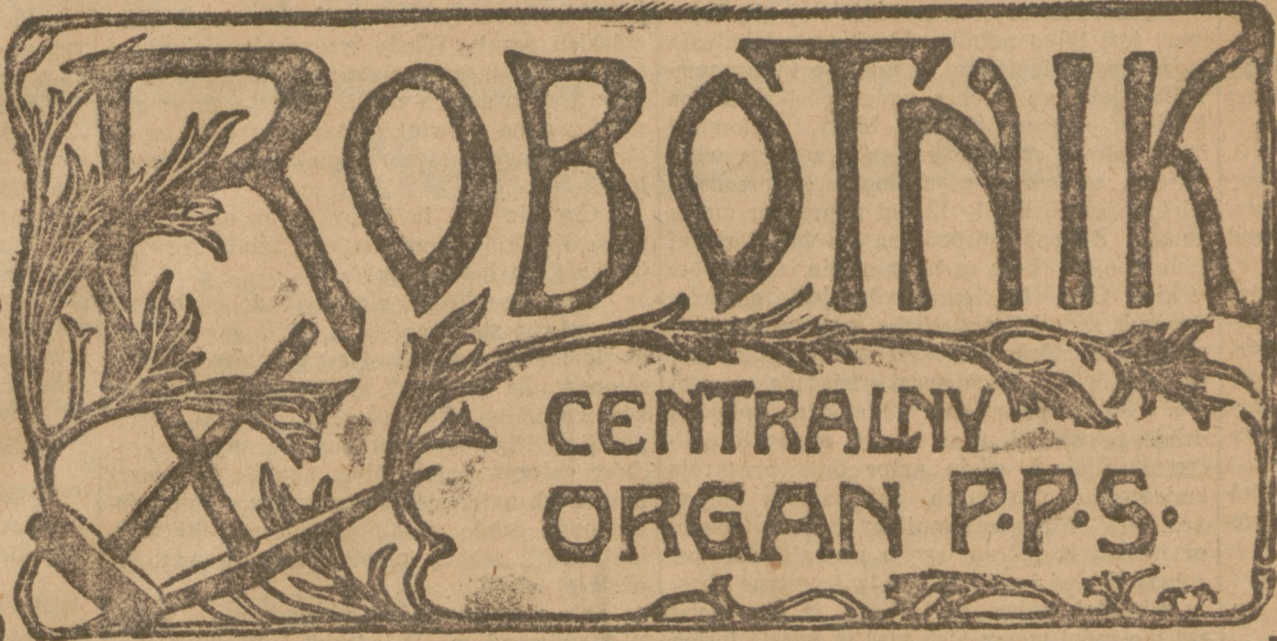
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—  
Na prowincji " 7.50

Ceny ogłoszeń

Za wiersz pet. lub jego miejsce Mk. 1.20  
Za ogłoszenie drobne 15 fen. za wyraz.  
Za zmianę adresu pobiera się 50 fen.

Numer pojedynczy 30 fen.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.  
konto czekowe P. K. O. Nr. 175.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon Redakcji 176-70,  
Administracji 120-13.

Adminstr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy.

Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

Niech żyje rząd robotniczo-włościański!

Niech żyje socjalizm!

W dniu 7 i 8 grudnia b. r. Tymczasowy Centralny Sekretariat zwołuje do Warszawy — Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Robotników Rolnych. Przypominamy Oddziałom powiatowym Związku, ażeby najdalej do 30 listopada b. r. wybrały delegatów na Zjazd. Delegaci rob. rolnych muszą być z całej Polski, bo na Zjeździe rozstrzygną się sprawy b. ważne.

# Socjalizm a Syndykalizm.

Wybory do parlamentu francuskiego zawiodły nadzieje socjalistów francuskich. Pisałmy już, że do porażki przyczyniła się m. in. także polityka partii socjalistycznej. Niemniej zawił ruch robotniczy zawodowy, stojący na gruncie walki klasowej, lecz jednocześnie odnoszący się niechętnie lub wręcz wrogo do wszelkiej polityki. Zapewne, związki zawodowe powinny być zdala od ruchu politycznego, idzie bowiem w nich o ekonomiczną walkę mas robotniczych, która wówczas tylko pożądana da wyniki, o ile skupi jaknajwiększe masy robotnicze. Ale nie znaczy to bynajmniej, aby robotnik mógł i powinien być ograniczyć walkę o lepsze jutro w ramach organizacji zawodowej. Przeciwnie, życie na każdym kroku poucza robotników, że działalność związków zawodowych, ba! sam byt ich zależny jest od potęgi uświadomienia politycznego proletariatu, od mocy jego organizacji politycznych, od stopnia swobody politycznej, panującej w kraju. Nie może klasa robotnicza wyrzec się polityki, albowiem, nie zaprzestają polityki wrogowie klasowi proletariatu, którzy czchają tylko na to, ażeby bezwład polityczny, gnuśność i ospałość zakradły się w szeregi robotnicze. Wówczas wrogowie ci wyręczą robotników w pracy politycznej, a wiadomo, kto na tem korzysta, a kto traci. Nieobecność robotników nie tylko nie przeszkodzi wrogom kuc ustaw, szkodliwych dla ludu pracującego, lecz bardziej jeszcze pobudzi ich instynkt reakcyjny w tym kierunku, ponieważ nie napotkają na opór przeciwnika.

Francuskie związki zawodowe, t. z. syndykaty holdują specjalnej teorii, t. z. syndykalizmowi. Teoria ta ma wybitnych przedstawicieli naukowych. Nie da się zaprzeczyć, że zawiera wiele prawd, które stać się winny do robkiem całego proletariatu międzynarodowego. Do takich prawd należy uświadomienie sobie doniosłości związków zawodowych, w których wykuwa się przyszły wolny obywatel-pracownik, gdzie bezpośrednio stykają się robotnicy jednego fachu i wytwarza się ta solidarność podwójna robotnika i fachowca, która jest granitową postawą solidarności klasy robotniczej. Prawdą jest, że organizacje zawodowe mogą i muszą wychowywać przyszłego członka ustroju socjalistycznego w najbliższym psychice robotniczej i sercu robotniczym otoczeniu, jakim jest związek zawodowy.

Ale niemniej prawdą jest, że robotnik nie jest tylko częścią fabryki, członkiem organizacji zawodowej, lecz jest on zarazem częścią klasy robotniczej, ta zaś jest częścią społeczeństwa całego, jest on także obywatelem kraju i jako taki podlega prawom i ponosi o-

bowiązki narówni z innymi. Jakże może on wzgardliwie odnosić się do sprawy polepszenia bytu klasy, do której należy, jak może patrzeć obojętnie na walki klas w społeczeństwie, jak może nie dążyć do równości obywatelskiej i do równomiernego dla wszystkich podziału obowiązków? Czy przez sabotaż polityki, przez chowanie się przed nią lub uciekanie od niej dojdzie do upragnionego celu — ustroju socjalistycznego? Bynajmniej.

To też byliśmy świadkami, jak syndykaliści nie mogąc wyrzec się polityki, zaszczipili ją do szeregów własnych. Ale jakże jednostronnie i nieudolnie! Oto jedynym ich środkiem działania i jedyną bronią stał się strajk powszechny. Odrzucając parlamentaryzm i wszelkie inne sposoby walki, skompromitowali najostrzejszy, bo najbardziej rewolucyjny i ostateczny oręż klasy robotniczej — strajk powszechny — wyszukując go przy każdej sposobności, gdy potrzeba lub nie. Taka taktyka musiała doprowadzić do absurdu. Nadużywanie broni powoduje stepienie jej ostrza. Z jednej strony robotnicy zaczęli nie reagować na hasło, z drugiej zaś kapitalistyczny rząd coraz lepiej uzbroidł się do walki z przeciwnikiem. Nieudany strajk z 20-go lipca był wyraźnym dowodem bankructwa taktyki syndykatów, był zarazem dowodem słabości partii socjalistycznej, która wypuściła z rąk cugle polityki robotniczej i zrezygnowała na rzecz syndykatów, które prowadzić mogą tylko katastrofalną politykę. Drugi dowód kiepskiego politykowania syndykatów: przed kilku tygodniami związki paryskie uchwały wszcząć usilną agitację za strajkiem generalnym na rzecz Rosji i amnestji krajowej. Obecnie zaś Komitet Generalny tychże związków paryskich wyraził zgodę swą na odezwę Komisji Wykonawczej związku, która wystąpiła przeciwko uchwale powyższej. Odezwę ta mówi m. in., że „strajk powszechny nie może być obniżony do roli gestu negatywnego i burzycielskiego. Cała wartość strajku powszechnego przejawia się tylko wówczas, gdy świadomość proletariacka na tyle będzie rozwinięta, że można będzie zrobić użytek z zasad twórczych, wypływających z myśli robotniczej”. Nieco mełne wyjaśnienie to służyć jednak może jako oznaka, że powoli zaczyna się budzić reakcja w sferach syndykalistów przeciwko terrorowi frazesu.

Jest to początek dopiero. Organ syndykalistów „Bataille” (Walka) uporezywie przechowuje niechęć swą do polityków. Podtrzymuje go prasa reakcyjna, która oczywiście również jaknajdalej chciałaby trzymać robotników od polityki, pozostawiając ją specjali-

stom w rodzaju p. Mandla, Pichona i t. p.

Syndykalizm wyrósł jako reakcja przeciwko korupcji politycznej, zatruwającej życie polityczne Francji. Ale korupcji tej nie wolno pozostawić samej sobie, a samemu uciec. Trzeba ją zwalczyć na jej własnym terenie. Trzeba do zwalczania jej nawoływać i organizować politycznie klasę robotniczą. Nie wolno syndykatom pozostawić wolną rękę w polityce (gdyż bez polityki obejść się nie może), prowadzi to bowiem do klęsk, do osłabienia nacisku proletariatu na ustrój kapitalistyczny.

W wyborach ostatnich w okręgu najbardziej przemysłowym St. Denis otrzymali socjaliści 110 tys. głos. Zaś w roku 1914 w tymże okręgu zdobyli 118 tys. A okrąg ten obecnie posiada o 70 tys. wyborców więcej niż przed wojną. Różnica da się wytłómaczyć tylko przez powstrzymanie się od wyborów robotników syndykalistycznych. Któż na tem skorzysta, proletariatu? Nie, reakcja, kapital.

J. M. B.

## Poskramianie księzych nadużyć.

Pod takim tytułem podaje „Przyjaciel Ludu”:

„W odpowiedzi na pismo z dnia 3 lipca Nr. 3059, odnośnie do interpelacji posła Krempy i tow. w sprawie bezprawnego odmówienia wyciśnięcia pieczęci Urzędu parafjalnego przez ks. Pawlikowskiego w Mielcu na zaświadczeniu niezbędnem Marji Mazur z Rzędzianowie odbicia pieczęci Urzędu parafjalnego na zaświadczeniu niezbędnem dla otrzymania zasiłku wojskowego w czerwcu i kazał jej przyjść do siebie za miesiąc. Po miesiącu ks. Pawlikowski obietnicy dotrzymał i pieczęć na zaświadczeniu przyłożył.

Zwłokę miesięczną ks. Pawlikowski tłumaczy tem, że wedle pogłosek Marja Mazur chadzała po zabawach, coby nie wskazywało na jej złe stosunki materialne. Ks. Pawlikowski przyznaje, że przy pierwszym widzeniu się z Marją Mazur na skargi tej ostatniej z powodu nie przyłożenia natychmiastowego pieczęci na dokumencie i ogólnych skarg na jej ciężkie położenie materialne miał wspomnieć jej ironicznie o rozdawaniu gruntów dworskich i plebańskich. Wreszcie ks. dziekan Pawlikowski stwierdza, że przemawiał z ambony w sprawie działalności politycznej posła Krempy.

Na zasadzie wiet własnych zeznań ks. dziekana Pawlikowskiego stwierdzić należy, że postępowaniem swem w sprawie odmówienia natychmiastowego przyłożenia pieczęci przeznaczył się on do wstrzymania wypłaty zasiłku wojskowego Marji Mazur, lecz zrobił on to w celu zbadania jej zachowania się. Postępowanie powyższe było niesłusznem, gdyż przyłożenie przez Urząd parafjalny pieczęci jest tylko stwierdzeniem położenia materialnego danej osoby, co oczywiście może być stwierdzone w przeciągu kilku dni, nie zaś całego miesiąca. Przedłużenie tej sprawy

o cały miesiąc dla biednej wdowy, obarczonej dziećmi, jest oczywiście dużą krzywdą i na powyższą okoliczność zwracam uwagę Departamentu Wyznań Religijnych z prośbą, by o powyższem poinformowano ks. dziekana Pawlikowskiego.

Również zwracam uwagę Departamentu Wyznań Religijnych na okoliczność, że ks. dziekan Pawlikowski wypominał Marji Mazur sprawy gruntów dworskich i plebańskich i omawiał z ambony kościelnej działalność polityczną posłów, co może przyczynić się do obniżenia powagi duchowieństwa.

Minister Spraw Wewnętrznych.

Za przykładem posła Krempy powinni wszyscy posłowie ludowi wziąć się energicznie do podobnego piętnowania i tępeasa nadużyć księzych politykierów. Musimy dołożyć starań, aby przestano nadużywać kościołów i urzędów kościelnych do walki przeciw reformie rolnej i przeciw sprawiedliwemu rządzeniu ludu do zaprowadzenia w Polsce rządów ludowych.

„Przyjaciel Ludu”.

## Protest proletariatu kieleckiego.

(Korespondencja własna).

Dnia 26 listopada w Kielcach odbyła się imponująca manifestacja robotnicza pod następującymi hasłami: „Żądamy pracy i chleba”, „Żądamy sekwestru”, „Precz z wolnym handlem”, „Żądamy wypuszczenia więźniów politycznych”, „Precz z rządami burżuazji”, „Niech żyje rząd socjalistyczny”.

O godzinie dziewiątej rano gwizdki ze wszystkich fabryk odezwały się jednocześnie, i lud pracujący tłumnie zaczął ścigać pod Magistrat miasta Kielce. Do trzydziścianego tłumy robotników przemówił pierwszy tow. Ludwik, wykazując bezkarnie zbrodnie paskarstwa i szkodliwą politykę rządu i większości burżuazyjnego Sejmu, popierających paskarstwo, uchwalających wolny handel. Następnie zabrał głos tow. Zawierucha, który wykazał nieudolność burżuazyjnej Rady miejskiej w Kielcach, nie czyniącej nic, by zaopatrzyć chociaż częściowo ludność kielecką w te produkty, która miała możliwość sprowadzić. Po tow. Zawierusze przemawiało jeszcze kilku towarzyszy, poczem wybrano delegację do prezydenta miasta Kielce, który przyrzekł, że jeżeli nie będzie mógł zapewnić ludności produktów pierwszej potrzeby, to w takim razie ustąpi.

Później tłum udał się pod gmach starostwa, a delegacja zażądała do starosty odpowiedzi, kileby będzie chleb i inne produkty żywnościowe, niezbędne do życia. Zażądano również wypuszczenia więźniów politycznych. Pan starosta w odpowiedzi na to rozwoził się długo, że jest przyjacielem robotników i że robotnicy po fabrykach otrzymają produkt żywnościowe, a reszta ludności miejskiej również będzie zaopatrzona, ponieważ zboże już idzie z Ameryki, co zaś do więźniów politycznych, to nie może nie poradzić.

Na to, czy pan starosta Hempel jest przyjacielem robotników, otrzymał odpowiedź przez swoje własne rozporządzenie z dnia 20 listopada, zabraniające urządzenie znaczka na rzecz organizacji robotniczej, jaką jest P. P. S. Następnie tłum udał się do prokuratora, żądając kategorycznie wypuszczenia więźniów politycznych. Pan prokurator jednak oświadczył, że tego zrobić nie może. Tymczasem wzburzony tłum ruszył całą lawą pod więzie-

nie, i zaczął się dobijać do bramy więzienia, używając w tym celu kilofów. Na to zjawili się wojsko, które dało jedną salwę w górę, a za bramą więzienia straż więzienna i żandarmerja drugą salwę również w górę.

Natychmiast zjawili się oficerowie z D. O. G. kieleckiego i zaczęły się znów pertraktacje. Pomiędzy przyrzuconych panów oficerów z D. O. G. że sprawa ta będzie pomyślnie załatwiona, tłum nie chciał się rozjechać.

Dopiero po zapewnieniu delegacji robotników, że więźniowie polityczni będą wypuszczeni w ciągu dwóch dni, tłum na wezwanie swych przedstawicieli wrócił ze śpiewami pieśni rewolucyjnych na ustach pod lokal związków zawodowych, gdzie manifestacja została rozwiązana. Manifestacja trwała od godz. 10-ej rano do wpół do szóstej wiecz.

Ten potężny protest klasy robotniczej w Kielcach i stanowcza postawa, niechaj będzie przestroga dla panoszącej się w Polsce reakcji.

Ludwik.

## Z ksiązek wojennych.

Zbiorek Reymonta p. t. „Za frontem“ \*) to zbiór obrazów, nowel i allegorii z czasów wojny światowej. Są tam rzeczy nierównej wartości, chociaż zawsze pisane świetnym, wrzącym kolorami i plastyką językiem. Ale nasi najwięksi prozaicy, oprócz jednego Berenta jako autora „Żywych kamieni“, zaniedbali podczas wojny to, co w rzemiośle literackim stanowi trzy czwarte wartości dzieła: formę. Tłumaczy się to zapewne burzliwością czasów, które nie pozwalają poetom na spokojny rozmyśl, na wytrzymałą kompozycję i przemyślane ruszowanie. Wszystko to, co dają, to fragmenty, obrazki, urywki, nastroje. Reymont, co prawda, już przed wojną zaczął wydawać utwory nieprzetrawione, narzucone przez modę, podyktowane wogóle jakimś cudym nakazem, a nie własną inspiracją. Skutek to wyjątkowego stanowiska krytyki w Polsce, która zazwyczaj przemilcza autorów „współczesnych“, nie zajmując się nimi, a gdy już znajdzie jakiegoś bożyszcza i ochrzci autora przymiotnikiem „wielki“, patrzy nań bezkrytycznie i wyłącznie chwali. Skutek musi być fatalny i dla autora i dla czytelników.

W zbiorze „Za frontem“ znajdujemy obrazki często na feljetonowym wprost poziomie np. „Na Niemca“, „Pęknięty dzwon“. Są to zdjęcia migawkowe z czasów straszliwej burzy, wrażeń chwili. Ratuje je tylko znakomity język i znajomość chłopskiego środowiska. Ale jest to życie z kapitału zebranego jeszcze w okresie „Chłopów“. Przytem autor ma skłonność do wечно zachwycającego się patosu. Właściwie obrazek „Dola“, w którym Reymont jakby w skrócie symboliznym przedstawia grozę, ohudę, podłość wojny i wpływu jej na człowieka. Naogół jednak twórca „Ziemi Obiecanej“ zdolności do wielkich symbolów nie posiada. Jest on obserwatorem realistą i ani powieści historycznej ani wielkich, patetycznych symbolów, tworzyć nie potrafi („Wołanie“).

\*) Wł. St. Reymont, „Za frontem“. Nakład Geb. i Wolffa. 1919 r.

Tak samo urywek powieściowy „Za frontem“ jest tylko notatką, błyskiem natchnienia — nie przemienionym w potężne formy symboliki, jaką autor chce nadać postaci chłopca Kozioła, orzącego podczas bitwy. Natomiast doskonałe są rodzajowe scenki z życia wiejskiego, zwłaszcza psychologiczne przedstawienie, jak to młody Kozioł naprzekór matce dorasta do roli gospodarza po bohaterkiej śmierci ojca. Lecz są to zaledwie błyski poetyckie. Cały bowiem utwór jest gawędą, straszną kroniką wypadków wojennych, cierpienia ludu, któremu Moskale niszczy pola, pali chaty, którego potem pędzi gdzieś na zatręcenie. Opisy panowania Niemców, ohudne dzieje rekwiizycji, oraz znowu migawki polityczne, dialogi, gdzie autor daje przeobrażenia zmiennych politycznych załamań w duszy polskiej. Wdzięczni możemy być świetnemu pisarzowi, iż piórem swym utrwalił dla pamięci pokoleń i dla historyków tragiczne obrazy wielkiej wojny, ale szkoda, iż nie chciał czy nie mógł rzeczy tych ująć w zwartą formę określonej kompozycji. Razi nas ta forma niedbala, trzymająca się na pograniczu opisu, powieści i — feljetonu.

Tych wad uniknąć się udało Reymontowi w króciutkim obrazku p. t. „Echa“. Jedna chwila życia 14-letniego Józia: śmierć ojca, ruina domu i miasteczka, przepływające hordy pruskie i piorun nienawiści w sercu dziecka. Przelatuje ten obraz w naszych oczach niby wiać piekła, które rozwarło się przed nami w świetle błyskawicy i zginęło.

Z większych utworów, zamieszczonych w „Za frontem“, najlepszy jest „Skazaniec Nr. 437“. I tutaj zamierzenie artystyczne zepsuła aktualność. Autor uniesiony zupełnie zrozumiałem zresztą współzuciem przerywa opowiadanie opisami rekwiizycji niemieckich, wręca obrazki luźnie wiążące się z osnową („obieżywiaty“ z Łodzi) i usiłuje to związać z historią małżeństwa Brudźów. Śliczna postać gospodyni Marysi, której „nie widły się dzieci“ jest podchwyciona po mistrzowsku. Gra nam w oczach kolarami niby jakaś Madonna Wł. Hofmana.

Artysta stwarza tutaj arcydzieła opisu np. Marysi tkającej: „Na tle srebrzystych szub, roziskrzonych mroźnym światłem. Maryś, przybrana w barwisty wełniak i kaftan w poprzeczne paski żółte z niebieskiem, w seledynowej chustce na lnianych, bujnych włosach, smukła, śliczna, o twarzy ściągłej i niby ze złotawego wosku uczynionej, dawała obraz prządki, snującej ze siebie migotliwe przedzę tęczy. Tkała bowiem wzorzysty niezmiernie wełniak: dno gorąco szafranowe przecinały pasma fioleto, młodej zieleni, purpury żywej obrzeżonej nikiłymi wrębami białości. Nie miała żadnego wzoru, więc często zapadała na długie medytacje, rozpatrując cewki omotane kolorowymi wełnami. Często, odsunawszy się nieco w tył, patrzyła przymrzonemu oczyma na rozwijające się dzieło. A przychodziły chwile, że, siedząc nieruchomo, przyzywała do pamięci lany żrącej pszenicy w skwarny dzień lipcowy, między grające w słońcu błękitami ostróżek i ostów, zagony kwitnącej gryki, zieleni młodych owśców, to półka lnów, kwitnących tak cudnie,

jakby tysiącem tysięcy tych najdroższych dziecińskich oczu! Wtedy wzdychała eichutko i tęsknie za czemś gorąco upragnionem i, wsparłszy twarz na dłoń, patrzy przymglonymi oczyma w świat, niosąc się całą duszą do swoich drogich, często oplakiwanych mogiłek“.

Czy nie jest to jakby obraz sztuki polskiej, o której marzył Norwid, sztuki rozwijającej się na łonie ludu?

I trudno obronić się myśli, że gdyby autor z równą starannością, z takim samym rozmysłem i powagą artystyczną opracował cały zbiorek „Za frontem“ nie melibymy ułomków rozmaitej skali piękna, kroniki obok poezji, polityki obok wnętrza, surowych okrucich rzeczywistości obok kapitelów marmurowych najczystszej porządku — ale wiekopomne dzieło, w którym pierwiastki wielkiej chwili zostały, przetopione na wartości wielkiej sztuki.

Ale jest to trudne niesłuchanie. Tylko Mickiewiczowi w „Dziadach“ i Wyspiańskiemu w „Weselu“ udało się dzień dzisiejszy uwiecznić z całym jego realizmem, z jego krzykiem i charakterem, z jego głębią i tłem religijnym, z perspektywą wieczności.

Z. K.

## „Gazeta Polska“ przestała wychodzić.

We wczorajszym numerze „Gazety Polskiej“ w artykule „Od Redakcji“ znajdujemy zawiadomienie, że z dniem 30 listopada zostało zamknięte wydawnictwo „Gazety Polskiej“.

O powodach zamknięcia czytamy: „Drożyna papieru i druku — tak niepomierne z dnia na dzień wzrastająca — pozwala obecnie utrzymać się tylko dziennikom zorganizowanymi jako duże przedsiębiorstwa przemysłowe, lub też wydawnictwom subsydjowanym stale przez obozy polityczne. Takiego obozu za sobą nie mieliśmy, radykalny ruch ludowy, dla którego lamy nasze zawsze stały otworem, nie doszedł jeszcze do tego, aby sprostać materialnie niezbędnej potrzebie posiadania codziennego organu politycznego; demokratyczna inteligencja pracująca, budząca się z dniem każdym do życia coraz silniejszego nie jest w stanie również takiego ciężaru podjąć.“

Pod tym więc ciężarem trudności materialnych zmuszeni jesteśmy — do czasu przynajmniej — ustąpić. Ale nie ustąpić zupełnie. Myśl reprezentowana przez nas posiada drugi postereunek publicystyczny...

Jest nim tygodnik polityczny „Rząd i Wojsko“.

## Kronika polityczna.

Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne zdecydowało nie posyłać swych przedstawicieli do mającego powstać gabinetu. O decyzji swej stronnictwo zawiadomiło prezydium klubu Ludowo-narodowego. Uchwala N.-D. świadczy, że udział endecków przy „robieniu“ nowego gabinetu ma nosić charakter nieoficjalny.

## Z rzeszą wygnańczą.

Na schyłku lata lotem strzały, albo — według ostatniej mody — z chyłością fali iskrowego telegrafu, rozbiegła się po całym południu Rosji pomiędzy naszą rzeszą wygnańczą wieść, jakoby na Czarnym morzu pojawił się polski statek, którego zadaniem jest przewożenie uchodźców polskich do ojczyzny.

Wszystcy więc spieszyli do Sewastopola, jako do jedynego otwartego portu, ponieważ Odesa pozostawała wówczas jeszcze w ręku bolszewików.

Takim sposobem Sewastopol stał się punktem zbornym dla naszych reemigrantów.

Ze wszystkich miast Krymu, z Ukrainy, a nawet z Kaukazu zjeżdżano się tłumnie.

Co spowodowało ten, jak się potem okazało, niefortunny wyraz jesienny?

Niektórych tylko gnala do kraju trapiąca nostalgia. Jedni uciekali przed bolszewikami, właściwie przed ich cieniem. Drudzy, używszy dowoli na spekulacji w Rosji, jechali z zamiarem uprawiania dalszego swego procederu w Polsce. Inni dążyli do kraju, ponieważ wyczytali w wychodzącym w Odesie polskim piśmie „Odrodzenie“, że w Warszawie funt chleba kosztuje 60 fenigów, korzec ziemniaków pół marki, para zaś eleganckich butów 12 — 15 marek. Dużo zresztą jechało jedynie dlatego, że jechali inni.

W szczególności, co się tyczy ludzi pracujących, którzy stanowili śród tej rzeszy przeważającą większość, to ci porzucali dobrze opłacającą się pracę złudzeni kłamliwymi wieściami o świetnych warunkach zarobkowania w kraju.

Objasnić nieświadomym o stosunkach w Polsce nie było komu. Istniejące w pierwszych latach wygnania, po większej części smutnej pamięci komitety pomocy ofiarom wojny, oddawna przestały istnieć — istnieją tylko prawie w każdym mieście rosyjskim t. zw. „Domy polskie“, ale to instytucje „pańskie“, których drzwi są szczelnie zamknięte dla „pospółstwa“. Wiadomości, dość skąpe, nadechodzące z kraju, panowie z „domów pol-

skich“ mają dla siebie, nie uważając za potrzebne dzielić się nimi z gminem. „Gmin“ przeto może robić sobie o raju ziemskim w „wolnej“ Polsce...

W Sewastopolu cierpliwość uchodźców skazana była na ciężką próbę. Rozmieszczeni w niechlujnych koszarach czekali na statek, przejadając swój szczupły zasób grosza, całym miesiącami.

Wszystkiego przez ten czas zebrało się w Sewastopolu przeszło 2000 uchodźców. Z tych zaledwie czwarta część miała się dobrze — reszta byli to sami biedacy. Nareszcie zawinęła „Polonia“. Lecz, jak się okazało, jest to statek prywatny, należący do pewnego przedsiębiorczego negocjanta, Rylskiego, który przedewszystkiem robi interes, posługuje się zaś polską flagą dlatego, że ta mu daje na morzu niejaki prerogatywy.

„Polonia“ miała iść do Rumunii, do Galacu, i przyjmowała pasażerów ni mniej, ni więcej jak po 1.000 rb. od osoby za kurs 400 kilometrów. Robiono to jednak skrycie, prywatnie. Urzędowo ogłoszono, że „Polonia“ wcale nie będzie brała pasażerów, prócz wojskowych, a tymczasem w polskiej agencji konsularnej „przyzwolicie“ ubranym interesantom proponowano, ba, nawet zachęcano do porozumienia się z kapitanem rzeczonoj statku. „Porozumienie“ to oznaczało poprostu wpłacenie po 1.000 rb. od osoby.

Śród gromady wygnańczej zapanowało wielkie rozgorzenie. Kilka śmielszych głosów radziło wprawdzie niedopuszczyć do korzystania z prerogatywy pełnej kieszeni, ale śmiańkowie zostali przywołani do porządku pogróżką oskarżenia ich o bolszewizm, więc umilkli. Odtąd już mogli uprzywilejowani, nie oglądając się na nic, ładować swe kufry na „Polonję“.

Zdecydowano się wszakże rzucić jakiś ochlap i „holocie“. Na ogólnym zebraniu uchodźców, któremu przewodniczył miejscowy proboszcz ks. Zaleski, uchwalono posłać do Rumunii w charakterze delegata z najszerzymi pełnomocnictwami p. Bergera. Ów p. Berger miał się starać u rządu rumuńskiego o pomoc w jaknajrychlejszym przetransportowa-

niu naszych uchodźców z Rosji do Polski... Tylko prawdziwa bieda może stwarzać takie nonsensa. Ale nasz lud ek przyjął to za dobrą monetę i jeszcze złożył się w kwocie 4.000 rb. na koszt podróży „p. delegata“.

Na czele rzeszy wygnańczej stanął komitet, złożony z prezesa, p. Leszczyńskiego, i kilku członków. Komitet ów powstał w dość niezwykły sposób. Ot zebrała się pewna nieznaczna, ale wpływowa grupka i „obrała się“ nawzajem prawie wszystka. W miarę zjeżdżania się uchodźców, komitet kooptował z pomiędzy nich ludzi, zasługujących na zaufanie. To też liczba członków komitetu była dowolna.

Na zebraniach ogólnych stawiano raz w raz coraz ostrzejsze zarzuty przeciw komitetowi, ale malkontentów czempredzej pozabawiano głosu, wymyślając im od bolszewików. Jeżeli dodać do tego, że miejscowy konsul, właściwie agent konsularny odeskiego konsulatu polskiego, p. Chałczyński, sprawami uchodźców wcale się nie zaprzątał i że właściwy do spraw tych urząd pod zwierzchnictwem p. Paliszewskiego powstał dopiero w ostatnich dniach pobytu uchodźców w Sewastopolu, to będziemy mieli smutny obraz tej parotysięcznej zblakanej rzeszy, pozbawionej całkowicie jakiegokolwiek opieki społecznej.

W miesiąc po odplynięciu „Polonji“, gdy ta nie wracała, a od p. Bergera nie było żadnej wieści, władze rosyjskie, chcąc się pozbyć przed zimą niemilych sobie gości, zaproponowały bezpłatnie ich przewiezienie do Galacu, na transportowcu „Mecza“, który stamtąd miał zabrać jeńców rosyjskich.

Z początku zamierzano i tę gratkę wykorzystać po swojemu. Na drzwiach kancelarii konsularnej figurowało urzędowe ogłoszenie, zaprzeczające pogłoskom o przeznaczaniu pomienionego statku dla reemigrantów, natomiast nasi luminarze, „panowie z Domu polskiego“, zdawna tutaj osiadli, a nawet urzędzi na Krymie, przy nadarzonej sposobności poczęli ładować na statek nietylko swoje własne osoby, ale i zakupione przez siebie dla Polski towary, składające się wyłącznie z małej lub więcej dużych partij tytoniu. Tym

Pan Paderewski odbył w niedzielę szereg narad z meżami zaufania stronnictwa, które wyraziły mu votum zaufania.

Stronnictw tych jest cztery, a mianowicie Z. L.-N., reprezentujący 73 gł., N. Z. L. — 68, Ch.-D. — 29 i Zjedn. Mieszczańskie — 12 głosów, łącznie 182 głosy, przeciwko opozycji, wynoszącej 200 głosów.

Jak widzimy stronnictwa te stanowią mniejszość. Jednak w sekretarjacie osobistym p. Paderewskiego, jak zawsze, panuje nastrój optymistyczny. Informują sekretarza p. Paderewskiego że rokowania w sprawie nowego gabinetu posuwają się naprzód i uprawniają do nadziei na b. szybkie załatwienie przesilenia gabinetowego.

Marszałek zapowiedział, że o ile do dnia 4 b. m. zostanie utworzony rząd, to w dniu tym odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu.

W kołach politycznych nie wykluczają możliwości wystąpienia kilku posłów z klubu zjednoczenia narodowego z powodu ostatniej mowy posła Skulskiego, wygłoszonej w Izbie sejmowej. Między tymi którzyby mieli wystąpić z klubu ma się znajdować także poseł Znamieniewski.

## Aresztowania komunistów w Warszawie.

Dzisiejsza „Gazeta Poniedziałkowa“ donosi, że w nocy z niedzieli na poniedziałek aresztowano szereg komunistów.

O aresztowaniach tych „Gazeta Poniedziałkowa“ podaje następujące informacje, zdaje się, zaczerpnięte z kół policyjnych:

„Ostatnio udało się władzom bezpieczeństwa wysiedzić siedzibę i skład Komitetu Wykonawczego „komunistycznej partii robotniczej Polski“ w Warszawie.“

Wiedząc o tem, że nazwiska i adresy członków Komitetu Wykonawczego mogą być sfingowane, przedsięwzięli władze szereg środków ostrożności, aby dotyczące osoby, kierujące całą akcją nie wymknęły się z rąk sprawiedliwości.

Przez całą noc z soboty na niedzielę wszystkie nasze władze bezpieczeństwa, cywilne i wojskowe, pracowały z całym nacięciem, aby wykryć gniazdo bolszewickie.

Komisarz rządu Anusz, który wydał rozkaz aresztowania Rady bolszewickiej, czuwał nad akcją organów władzy.

Otoczano różne lokale, kwatery i mieszkania prywatne. Przeszukano bardzo wiele mieszkań a rewizje nocne dotknęły, mimo woli, szeregu zupełnie niewinnych osób, które przeprowadzono za wywołanie zaniepokożenia.

Ostatecznie nad ranem cały Komitet Wykonawczy „Komunistycznej partii robotniczej Polski“ został aresztowany i znalazł się w rękach polskich władz bezpieczeństwa.

Okazało się, że Komitet Wykonawczy składa się wyłącznie z żywiłów t. zw. inteligencji chrześcijańskiej i żydowskiej.

Ogółem aresztowano 9 członków Komitetu Wykonawczego.

Wśród aresztowanych znajduje się także oficer wojsk polskich nazwiskiem L., który był kierownikiem agitacji bolszewickiej wśród wojska“.

razem wszakże sztuczka się nie udała. Władze przeciwko temu zaprotestowały. Wówczas komitet wygnańczy, pozostający w najściślejszym kontakcie z Domem polskim, machnął, jak się mówi, ręką i zajął się ładowaniem reemigrantów na statek już wszystkich bez wyjątku, przyczem uczynił to tak skwapliwie, że naladowani, właściwie nabłoczeni, ponieważ na osobę przypadło nie więcej, jak lokiet kwadratowy miejsca w kadłubie statku, musieli czekać prawie cały tydzień na jego odplynięcie, by być obecnymi przy ładowaniu węgli, kiedy to miał węzłowy zasypuje ludziom oczy, płuća i doznawać różnych innych podobnych przyjemności.

Zresztą nie obeszło się bez wyjątków. Cały skład komitetu, jak również Domu polskiego, stawił się na statek dopiero w przeddzień odjazdu. Dla tych panów zarezerwowano całą trzecią część okrętu, rozmieścili się więc wygodnie dość wygodnie. Nakoniec wybiła godzina... Ks. Zaleski na pokładzie statku odprawił mszę polową i w podniosłych, pełnych szczerzej serdeczności słowach pożegnał uchodźców. Ale uniesiony swadą karnodziejską zeszedł na manowce apologowania komitetu, nakazując szarej rzeszy wdzięczność dla i posłuszeństwo. Kilka głosów ledwie pisnęło półszepceniem — dziękujemy. Tak samo wystąpił prezes zarządu do spraw uchodźstwa, p. Paliszewski i w dłuższym przemówieniu jał rozwijać tezę ks. Zaleskiego, lecz doznał zawodu, bo najcierpliwszi stracili cierpliwość wobec tych czulości członków towarzystwa wzajemnej adoracji i rozeszli się do swoich legowisk, kapitan zaś okrętu skrócił uroczystość, nakazując czynić ostatnie przygotowania do wyjazdu.

W sobotę, d. 13 października nad wieczorem „Mecza“ („Marzenie“) podniosła kotwicę. Po krótkim zatrzymaniu u wyścia z portu przez „kontrazwiedkę“ (urząd policji wojskowej) w celu sprawdzenia listy uchodźców, wypłynęliśmy na pełne morze i jeszcze przed zapadnięciem nocy straciliśmy z oczu panoramę Sewastopola.

(Dok. nast.)

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na miesiąc grudzień.

Chłaśnięcia.

Moje „andrzejki“.

„Zasnąłem, jak dziewczęce, niewinne jabłuszko, Które marzy o złotym, baśniowym ulaniu, By przecknąć o północy, z lustrem pod poduszką... Śniłem, komu też jutro sprawię tutaj lanie, Chrapiąc, aż się podemną trzęsło, bracie, łóżko, (Tak moje zdrowie wzmogło Zaopatrywanie!), Gdy... (to cała historia, cała epopeja!) Obudził mnie kulakiem tegim duch Andrzej! Choć Andrzej jeszcze żywie, jednak jego dusza, Jak duch Banku\*, po frackich poddaszach się błąka, Dumna z „irredentowej“ sławy pióropuszał W Andrzeju jakby rodził się nanow z pąką Polski socjał, irak nawet!... Jakaś moc go zmusza Zapomnieć, że we władzy Endecji—pajaka Jest teraz, gdy już zgryzły go książkowe môle, I „straszyć“ po poddaszach, niby somnambule!... O!óż Andrzej mnie zbudził\*\*\* i rzekł: „Wierszopisie!... „Nie uwierzysz, co za ból... (nie go nie uzdrowił) „Jak mi wśród tych endeków przeraźliwie cni się!... „Nie mnie jednemu tylko, bo i Adolfkowi!... „Roman tylko i Roman wiecznie w jądłospisie!... „A cóż, u Boga Ojca?... Zbyt już prawicowi „Są „endusie“... Czuć dziegieć od nich!... Aż oniemiał!... „Przecież ja napisałem, bądź co bądź, „Podziemia!“... „Tak mi się zwierzał Andrzej, w tej „andrzejek“ ciszy, A ja się uśmiechałem, szczęśliwy, jak dziecie, że oto nowych będziem mieli „towarzyszy“, (Gdyż i Adolf do Frakcji też wstępuje przeciel), Lecz drżałem przytem, myśląc, że, skoro usłyszysz O tem mafija endecka... o, biada „poecie“ Drogiemu, Andrzejowi, biada będzie wtędy! A i Adolf snadź sobie też napyta biedy!... Wacław Wojski.

\*) Andrzej, jak wiadomo, służył dawniej w banku.  
\*\*) „Polonia irredenta“, „Podziemia“ — oto tytuły socjał-rewolucyjnych poematów Andrzeja, z czasów jego młodości, „górnej i chmurnej“.  
\*\*\*) Wszystko to naturalnie działo się we śnie.

Kłeski Denikina.

Wiedeń, 27 listopada.

Armja ochotnicza Denikina cofa się na całym froncie od Kijowa do Carycyna pod naporem armji bolszewickiej. Największe sukcesy zyskała armja bolszewicka na południu od Orła, gdzie posunęła się o 210 wiorst naprzód. Maszeruje ona obecnie na Charków, od którego znajduje się w oddaleniu 150 wiorst. Ogółem armja bolszewicka dąży do wyrównania całego frontu i utworzenia jednej prostej linii którąby biegła od Kijowa przez Charków do Carycyna. Cały olbrzymi klin, którym wysunęła się armja ochotnicza między Kijowem a Liskami z punktem wierzchołkowym przechodzącym przez Orel, został w zupełności już zciósany. Z powodu ponoszonych klęsk szerzy się w armji Denikina demoralizacja. Oficerowie nie mogą utrzymać armji w karności, która rabuje i grabi co się da. Pułki kozaków dońskich rozbiegły się.

Wiedeń 27 listopada.

Bolszewicki komunikat z frontu południowego donosi: W rejonie Kijowa trwają walki w odległości 15 — 20 wiorst od miasta. Na południe od Czernihowa posunęła się czerwona armja o 15 wiorst na północ od Kozielca. Na wschód od Niżyna zajęta została węzłowa sta-

cja Krudy. Armja czerwona toczy walki o 4 wiorsty na północ od Putywa. W kierunku na Suddę zajęły czerwogwardyjskie wojska miasto Koroniewo i Smagost. W kierunku na Białogród czerwona armja posuwając się naprzód, zajęła Solonecwo. O 5 wiorst na północ od stacji węzłowej Liski toczy się walki.

Lwów, 28 listopada.

„Wpered“ donosi: Wojsko ukraińskie walczy w okolicy Derażni z Denikinem. Na całym froncie od linii kolejowej Żmerynka — Płoskirów do Dniestru atak wojsk Denikina został powstrzymany. Tłómaczą to zacięciem oporem wojsk ruskich. Tenże dziennik donosi na innym miejscu: W ciągu kilku dni od 20 listopada poczawszy toczy się zacięte walki wojska ukraińskiego z armją ochotniczą między stacją Derażnia a Bogdanowce. Wojsko ukraińskie odpięrało raz po razie ataki Denikinowców, nie zważając na to, że nasze wojsko gołe i bosa musi walczyć na srogim mrozie z lepiej uzbrojonym i dobrze odzianym nieprzyjacielem. Pod naporem przeważających sił musieliśmy opuścić stację Bogdanowce. Również w okolicy Berdyczowa toczy się zacięte walki z silnymi oddziałami Denikina.

Bolszewicy na Kaukazie.

Moskwa, 30 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Urzędowy organ rządu Aserbejdżanu oskarża bolszewików, iż dążą oni do zagarnięcia władzy nad całym Kaukazem. W Baku zorganizowali oni całą serję strajków, zwłaszcza pomiędzy kolejowcami. Na skutek tego aresztowano 20 członków Związków zawodowych.

Werbunek do armji japońskiej.

Moskwa, 30 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Japoński ataché wojskowy w Szwajcarii, gen. Sato, zaprzecza wiadomościom o rzekomym organizowaniu w Szwajcarii werbunku oficerów do armji japońskiej.

Specyficzny syndykat.

Londyn, 29 listopada.

(P. A. T.). (Havas). „Daily Chronicle“ donosi o utworzeniu się syndykatu angielskiego, mającego na celu zakupienie wspaniałych dywanów oraz dzieł sztuki, należących do b. cesarza Austrii, a oszacowanych na 6 milionów funtów szterlingów.

Na starych warunkach?

Paryż, 30 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Strajk pracowników w drukarniach dzienników paryskich został ukończony. Strajkujący wrócą do pracy w poniedziałek na starych warunkach.

Strajk drukarzy w Sosnowcu.

Sosnowiec, 30 listopada.

(P. A. T.). W dniu 26-tym listopada tułtejszy Związek drukarzy przedstawił właścicielom drukarni żądanie podniesienia płacy o 75%. Zarządy drukarni zasadniczo zgodziły się na podwyższenie płacy w powyższym rozmiarze, lecz zażądały, aby nowa umowa zaczęła obowiązywać dopiero od dnia 10-go grudnia, wobec konieczności wykończenia dawnych zamówień według dawnych ofert. Związek drukarzy stanowczo obstaje przy tem, aby umowa zaczęła obowiązywać już w dniu 1 grudnia, grożąc strajkiem, o ile żądanie ich nie zostanie przyjęte w przeciągu 24 godzin. Jest prawdopodobne, że strajk rozpocznie się w poniedziałek, a najdalej we wtorek.

Polska — ziemią obiecaną dla kamieniczników.

Nabyty przez rząd polski dom przy ul. Nowy Świat nr. 4 był w posiadaniu dotychczasowego właściciela, p. Józefa Zelnikiera wszystkiego kilka miesięcy.

Nieruchomość tę nabył p. Zelnikier od brata swego Władysława za cenę Mk. 1.300.000,

którą fachowcy uważali za wielce wygórowaną. „Nie trafiło na biednego“ mówiono wówczas, gdyż istotnie p. J. Zelnikier tylko

co wrócił z Bolszewji, skąd przywiózł olbrzymie pieniądze.

Sprzedając dom rządowi zarobił w ciągu kilku miesięcy niewielką sumę Mk. 700.000

i fachowcy znowu powiadają, że „nie trafiło na biednego“ i skarb państwa może dobrać płacić.

Będzie rzeczą ciekawą, ile p. Zelnikier zapłaci podatku od przyrostu wartości i ile od zysków wojennych??

Oszustwa węglowe.

Piotrkowski „Dziennik Narodowy“ donosi:

Afera węglowa, wykryta w Zagłębiu, zdaje coraz szersze kręgi. Dotychczasowe dołbowiem stoją one na usługach koalicji. Na chodzenia, które prowadził sędzia Nowachowski, dany z Paryża lub Londynu, — mówiwie z Piotrkowa, wskazują, że oszukańcze machinacje aferzystów węglowych działy się nie tylko na ziemiach b. Królestwa, ale siega-

ły także do Małopolski i Śląska Cieszyńskiego. Przewidywane są dalsze aresztowania.

Do Piotrkowa przybył podprokurator Sądu Okręgowego w Warszawie, dr. Józef Waserberger, delegowany przez wyższe władze sądowe, celem współdziałania przy ściganiu oszustów węglowych.

Piotrków, ze względu na swe położenie,

stał się ośrodkiem śledztwa w tej sensacyjnej aferze. Rozprawa przeciw oszustom węglowym odbędzie się prawdopodobnie w Warszawie.

O dochodach, jakie czerpali oszuści ze swych manipulacji przy „pośrednictwie“, świadczy np. taki fakt, że jeden z aresztowanych, niejaki Mojżesz Zimnawoda, który jeszcze przed 2 laty sprzedawał jabłka na ulicach Sosnowca, jest dziś milionerem.

Przed kilku tygodniami Zimnawoda, wydając córkę za mąż, zamówił dla niej wyprawę ślubną w jednym z najwykwintniejszych domów konfekcyjnych w Warszawie, w wysokości sięgającej krocie tysięcy marek!

Pomoc dla ludności podczas zimy.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej komunikuje:

W Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej odbywają się w temple przyspieszonym posiedzenia celem jaknajszerszego zorganizowania jadalni i herbaciarni dla biednej ludności m. Warszawy, wobec zbliżającej się zimy. Na kilku dotychczas odbytych konferencjach przy udziale delegatów różnych Związków. Kół i Tow. Pomocy Społecznej pod kierunkiem Szefa Sekcji Op. Społ., p. K. Gordziakowskiego, wybrany został Komitet Wykonawczy, do którego weszli: p. J. Gaicki z ramienia Polskich Związków Zawodowych, p. H. Wyczałkowski, Dyrektor Wydz. Zaopatrywania z ramienia Magistratu, i p. Koralewski — Nacz. Wydz. Miejskiego T-wa Dobroczynności. Poza tem ukonstytuowały się trzy Komisje:

1) Komisja Organizacyjna, w skład której weszli pp.: S. Trembiński z Warsz. Tow. Dobr., Chałciński — Stow. Robotn. Chrześcijańskich, i H. Masłowiczowa z Katolickiego Związku Kobiet.

2) Komisja Aprowizacyjna, składająca się z pp.: Antoniego Baryki — ławnika Magistratu, Aleksandra Płaczkowskiego, przedstawiciela Warsz. T-wa Dobr. i J. Patory, przedstawiciela Polskich Związków Zawodowych.

3) Komisja Finansowa, do której weszli pp.: M. Halicki (z W. T. Dobr.), Zofia Ośnialowska (z T-wa Ochrony Kobiet) i A. Dąbrowski (z Polskich Związków Zawodowych).

Do komitetu Wykonawczego — jak również do każdej Komisji, Ministerjum Pracy i Op. Społ. wydelegowało po dwóch pracowników z ramienia Ministerjum.

Według przybliżonego obliczenia, koszt urządzenia i prowadzenia jadalni i herbaciarni w ciągu kilku zimowych miesięcy, poczawszy od grudnia, wyniesie około 17.000.000 mk. Na początek zamierzano wydawać przynajmniej około 50.000 porcji jedzenia i 100.000 porcji herbaty; w miarę jednak zwiększania się liczby bezrobotnych, w najbliższych miesiącach sime przewidziano jest zwiększenie ilości porcji. Zarząd Miejski lokalnie i urządzenia, pozostałe po Taniach Kuchniach Miejskich, oddaje do dyspozycji tych instytucji społecznych, które wezmą udział w prowadzeniu formujących się jadalni i herbaciarni. Wszyscy pracownicy tak jadalni, jak i herbaciarni na cały czas zamierzonej akcji, będą angażowani kontraktowo przez Komitet Organizacyjny i zależą od najbliższych kierowników przedsięwzięcia. W celu jaknajszerszego rozgłoszenia akcji ratunkowej Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej prosi instytucje społeczne wszelkiego rodzaju o wzięcie udziału w tej akcji, która zasadniczo będzie prowadzona przez samo społeczeństwo pod kierunkiem i przy pomocy finansowej Ministerjum.

Po bliższe informacje w tym względzie, zgłaszać się należy do Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej (Rysia 1) Sekcja Opieki Społecznej.

Pod koniec tego tygodnia rozpoczęło się wydawanie w niewielkiej ilości posiłku w niektórych punktach miasta, gdzie zdążono już objąć i uporządkować lokale. W miarę przybywania takowych będzie się realizować zamierzona akcja, o czem zainteresowany ogół mieszkańców Warszawy będzie informowany za pośrednictwem prasy.

Skarżysko.

(Korespondencja własna).

Bezprawne rekwizycje.

Dnia 17 listopada b. r., do Skarżyska przybył z Kielec pluton żołnierzy 26 pułku, rezydującego w Noworadomsku i zaczął rekwizycje w mieszkaniach prywatnych, spokojnych obywateli, zabierając palta, spodnie, czapki, buty, kołdry i t. p.

Postępowanie takie żołnierzy wywołało oburzenie kolejarzy, jak również i fabrycznych pracowników, którzy po porozumieniu się z sobą 18-go listopada rano, porzucając pracę, wyszli na rynek dla obrony przed najściem.

Po przeszkaniu wszędzie, rekwirujących żołnierzy się nigdzie nie okazało, gdyż takowi zdążyli się schronić na stację kolejową i do wagonów, lecz robotnicy i tam ich znaleźli i zażądali od komendanta dworca rozbrojenia rekwizytorów.

Komendant pod przymusem mas rozbroił żołnierzy i zarekwirowane przedmioty od nich odebrał, ogłaszając, że wszystkie przedmioty zarekwirowane będą zwrócone poszkodowanym, co zostało uskutecznione, a żołnierzy odesłał do Kielec.

Przy żądaniu od żołnierzy dokumentów na prawo rekwizycji, takowi odpowiadali brutalnymi słowami, nie okazując żadnych dokumentów.

P. P.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 30 listopada.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 30 listopada 1919 r. Front litewsko-białoruski: Pod Połockiem działalność artylerji nieprzyjacielskiej.

Na odcinku Lepel — Kamień prowadzone przez patroly wywiady doprowadzały miejscami do większych starć.

Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wolyński: Spokój.

W. z. Szefa Sztabu Generalnego

Haller, pułk.

Anglja a Liga Narodów.

Londyn, 30 listopada.

(P. A. T.). Biuro Reutera donosi: W Izbie Gmin oświadczył Bonar Law, że rząd Wielkiej Brytanji bezwzględnie zrobi wszystko, co leży w jego mocy, aby Liga Narodów stała się istotnym i skutecznym narzędziem na usługach postępu ludzkości. Błędny byłoby przypuszczenie, jakoby nie było już żadnej nadziei na współdziałanie w tym kierunku ze strony Stanów Zjednoczonych; wszelako z drugiej strony nieobecność Stanów przy akcie ratyfikacji traktatu pokojowego przez państwa koalicji nie przeszkodzi tym ostatnim w akcji, zmierzającej ku temu, aby traktat jaknajrychlej nabrał mocy obowiązującej.

Pokój z rządem sowieckim.

Nauen, 30 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Według doniesień z Helsingforsu urzędowy organ petersburskiego Komisarjatu ludowego ostrzeża przed przesadnymi nadziejami, pokładanymi przez pewne koła w wyniku rokowań pokojowych rządu sowieckiego z państwami nadbałtyckimi. Tenże organ petersburski utrzymuje że nie sposób jest polegać na tych państwach, albowiem stoją one na usługach koalicji. Na chodzenia, które prowadził sędzia Nowachowski, dany z Paryża lub Londynu, — mówiwie z Piotrkowa, wskazują, że oszukańcze machinacje aferzystów węglowych działy się nie tylko na ziemiach b. Królestwa, ale siega-

Prokurator przy sądzie okręgowym w Radomiu.

Wyrok w sprawie Adama Listkiewicza.

1919 r. w dniu 13 sierpnia Sąd Okręgowy w Radomiu na publicznym posiedzeniu w składzie następującym: Przewodniczący Sędzia W. Olewiński, ławnicy: K. Kozerski i S. Pokrzewiński przy p. o. Sekretarza A. Więckowskim i w obecności Podprokuratora T. Walewskiego po rozpoznaniu sprawy przeciwko Adamowi Listkiewiczowi, oskarżonemu z art. 1 i 10 Dekretu z dnia 5/XII — 1918 r. i na mocy ust. 3 art. 771 i 776 U. P. K. art. 1, 10, 11 i 5 Dekretu z dnia 5/XII — 1918 r. art. 30, 53, art. 59 K. K. art. 60 — 63 P. T. o K. S. zawyrokował: mieszkańca m. Radomia, Adama Listkiewicza, lat 33, syna Wincentego i Florentyny, skazać na zamknięcie w więzieniu na czas roku jednego z ograniczeniem praw w art. 30 K. K. wskazanych i na zapłacenie dodatkowej grzywny w kwocie pięciu tysięcy koron z zamiana w razie nieuiszczenia kwoty powyższej na osadzenie w areszcie w ciągu miesięcy ośmiu, oraz na ponoszenie wszystkich kosztów sądowych w tej sprawie i uiszczania opłaty sądowej w kwocie pięciuset trzydziestu koron; uzyskane od sprzedaży słoniny 29.200 koron skonfiskować na rzecz Zarządu Wymiaru Sprawiedliwości; wyrok powyższy ogłosić na koszt skazanego w gazetach „Głos Radomski”, „Kurjer Poranny”, „Robotnik”, oraz wywieścić na przeciąg dni 14 na bramie domu, gdzie mieści się przedsiębiorstwo zasądzonemu Adamowi Listkiewiczowi.

Dnia 23 października 1919 roku Sąd Apelacyjny w Lublinie wyrok powyższy w całej rozciągłości zatwierdził.

Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Radomiu.

Sprawa emigracji robotników do Francji.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej komunikuje:

Od 1-go lutego b. r. Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej prowadziło z rządem francuskim pertraktacje w sprawie skierowania do Francji pewnej części naszych bezrobotnych na roboty przy odbudowie obszarów, zniszczonych przez wojnę. Układy te doprowadziły do zawarcia dnia 3-go września b. r. konwencji emigracyjnej pomiędzy obu państwami. Konwencja ta zastrzega przedewszystkiem równoprawienie robotników polskich z francuskimi tak pod względem wynagrodzenia jak i prawa do odszkodowania w razie nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Kontraktowanie robotników odbywać się będzie wyłącznie przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami celem wyłączenia prywatnych i płatnych agentów pośrednictwa.

W dniu 27-go listopada oddziały Państwowego Urzędu P. P. i O. n. W. w Warszawie rozpoczynają zapisy bezrobotnych, pragnących wyjechać do Francji na roboty, przyczem pierwszeństwo mają ci, którzy okazali karty rejestracyjne z najwcześniejszą datą rejestracji. Przedstawiciele Misji francuskiej, zajmujący się transportem robotników polskich zawierają będą kontrakty jedynie z robotnikami, poleconymi przez oddziały P. U. P. i O. n. W., przyczem służy im oczywiście prawo wyboru z pośród kandydatów, przez oddziały te skierowanych.

W obecnej chwili przyjmowani będą wyłącznie mężczyźni, zamieszkałi w Warszawie. Wszelkich informacji udzielają Oddziały P. U. P. P. i O. n. W. w Warszawie.

Z ruchu robotniczego.

Dodatkowa aprowizacja robotników. Miejska komisja kwalifikacyjna do spraw dodatkowej aprowizacji robotniczej podaje do wiadomości, że przedsiębiorstwa przemysłowe, które na zasadzie rozporządzenia ministerjum aprowizacji z dnia 8 października 1919 r. mogą korzystać z dodatkowej aprowizacji robotniczej, a które dotychczas nie złożyły list pracowników, winny składać poświadczoną listy w 3-ech egzemplarzach dla otrzymania dodatkowej aprowizacji za styczeń 1920 r. do Biura Miejskiej Komisji kwalifikacyjnej, ul. Rymarska 3, pokój Nr. 91, od 1 do 10 grudnia r. b. włącznie.

Listy przedsiębiorstw, zatrudniających od 5 do 16 pracowników włącznie (bez motoru), winny być zaświadczone przez odpowiedni komisariat policji państwowej, listy zaś od 16 pracowników (bez motoru), jak również od 5 pracowników (przy motorze) winny być oddawane Inspektoratowi pracy do poświadczenia.

Wolski Klub robotniczy (Wolska nr. 44). Dziś, w niedzielę odbędzie się nieodwołalnie w drugim terminie nadzwyczajne walne zebranie wszystkich członków klubu. Na porządku dziennym sprawy wielkiej wagi! Początek o godz. 3 punktualnie. Wszyscy członkowie obowiązani są stawić się.

Komitet Centralny Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej komunikuje wszystkim oddziałom prowincjonalnym Z. P. M. S., że termin odpowiedzi na okólnik nr. 4 upływa dnia 6 grudnia. Do tego czasu wszystkie organizacje winny przesłać wypełniony okólnik pod adresem wskazanym w okólniku.

Komitet Centralny niniejszym zawiadamia członków Komisji rewizyjnej, wybranych przez I Zjazd Z. P. M. S., że zebranie Kom. Rew. odbędzie się dnia 7 grudnia r. b. o godz. 4 popoł. w lokalu oddziału warszawskiego Z. P. M. S., Al. Jerozolimskie nr. 56 m. 4.

Skarbnik Kom. Centr. uprasza organizacje o

nadesłanie 25% od składek za miesiąc listopad najpóźniej do 10 grudnia 1919 r. pod adresem wskazanym w okólniku nr. 4.

Baczność tow. i kol. inwalidzi! Związek inwalidów wojennych Rzplitej Polskiej Kola warszawskiego, łącznie z Sekcją kulturalno - oświatową K. O. n. inw. organizuje 2-miesięczne kursy handlowe. Program obejmuje następujące przedmioty: 1) Język polski, 2) Korespondencja, 3) Kaligrafia, 4) Arytmetyka, 5) Geografia łącznie z historją, 6) Historia kultury, 7) Prowadzenie ksiąg handlowych. Wykłady rozpoczną się 1 ewentualnie 10 grudnia r. b. Odbywać się będą 5 razy na tydzień w uniwersytecie ludowym, ul. Oborna nr. 4, od godz. 7 do 9 wiecz. Zapisy na wykłady w Zw. inw. woj., ul. Żelazna nr. 68.

Mesolament-Spiess 4423

Bóle reumatyczne, neuralgiczne, reumatyzm stawowy

Stosując zewnętrznie sposobem wcierania w skórę odpowiednio przyrządzony preparat Mesolament-Spiess

osiąga się usuwanie bólów, bez niepożądanych wpływów ubocznych.

Mesolament-Spiess, jako zewnętrzny preparat salicylowy przyrządzony na lenolinie, tłuszczy najłatwiej i najszybciej wchłaniającym się i uderkającym skórę, i nie posiadającym przykrego zapachu, daje się łatwo stosować z nader dodatnimi wynikami.

Kilkakrotne, a nieraz i jednokrotne weteranie preparatu

usuwa uporczywe, ostre bóle reumatyczne i neuralgiczne mięśni, stawów i kości.

Zadać wszędzie w rękach metalowych pojemności około 40 gramów. Sposób użycia znajduje się przy każdym oryginalnym opakowaniu.

Kronika.

(m) Adresy konsulatów. Dla wygody ogółu podajemy adresy wszystkich konsulatów: Konsul Brazylijski — Wilcza 44, Stan. Zjednocz. — Jerozolimska 45, Duński — Wierzbowa 8, Grecki — Foksal 16, Hiszpański — Jerozolimska 30, Holenderski — Śniadeckich 11, Norweski — Hypoteczna 1, Perski — Piękna 10, Portugalski — Ś-to Krzyska 28, Serbski — Senatorska 36, Szwajcarski — Hoża 43, Szwedzki — Zielna 37, Francuski — Al. Róż 2, Japoński — Zielna 45, Jugosłowiański — Wielka 33, Rumuński — Hotel „Bristol”, Włoski — Hr. Fredry 6, Misja Państw. Koalicji — Hotel „Bristol”, Delegacja Litw. Austro-Węgierska — Jerozolimska 70.

Ucieczka nauczycieli. Ze względu na to, iż nauczyciele szkół powszechnych, zgłaszając swoje ustąpienie ze służby nauczycielskiej, żądają często natychmiastowego zwolnienia, a nawet bez uprzedniego zawiadomienia Inspektora Szkolnego Okręgowego i bez uzyskania formalnego zwolnienia, porzucają swe stanowisko, przenosząc się do innego zawodu, powzięta została uchwała Rady Ministrów z dn. 22-go maja 1919 r. Nr. 5280, iż nauczyciel, który bez wiedzy i zgody władzy szkolnej przeniósł się na inną posadę zostanie na żądanie Ministerjum W. R. i O. P. ze służby na nowej posadzie zwolniony.

Celem uniknięcia niepożądanych następstw nauczyciel szkoły powszechnej, o ile ma zamiar prze-

nieść się do innego zawodu winien dość wcześniej (m. w. na trzy miesiące przedtem) zawiadomić o tem pisemnie Inspektora Szkolnego Okręgowego, prosząc jednocześnie o udzielenie mu zwolnienia z zajmowanej dotychczas posady, i wymieniając termin, w ciągu którego chciałby zwolnienie uzyskać.

Koncert na rzecz Bratniej Pomocy słuchaczy Konserwatorium muzycznego. W poniedziałek dn. 8 grudnia, o godz. 8 wiecz. odbędzie się w sali Konserwatorium koncert na rzecz Bratniej Pomocy. W koncercie biorą udział: zespół kameralny Konserwatorium w osobach Ir. Dubiskiej (która nadto wykona solo na skrzypcach), E. Młynarskiego, M. Fliderbauma, E. Kochańskiego, oraz I. Dygas, H. Meloer, L. Różycki, H. Zbońska - Ruszkowska. Bilety do nabycia w cenie od 5 do 20 mk. w kancelarii Konserwatorium (Okólnik nr. 1), od godz. 10 — 1 i od 4 — 6.

(a) Deputat żywnościowy dla artystów. Magistrat postanowił 1) przyznać artystom opery i teatrów dramatycznych deputaty żywnościowe, otrzymywane przez pracowników miejskich, 2) artystom otrzymującym pensję do 1500 mk. włącznie, wypłacać 100 mk. dodatku miesięcznie, 3) członkom orkiestry, którym w swoim czasie przyznano karty żywnościowe, wypłacać ze względu na wzrastającą drożyznę dodatek po mk. 75 miesięcznie, zaś członkom baletu i chóru po m. 50 miesięcznie.

(a) Ściąganie zboża. Do Ministerjum aprowizacji nadchodzą zażalenia starostów niektórych powiatów, że ściąganie zboża kontyngensu zbożowego opóźnia się znacznie z powodu niedostarczenia przez władzę wojskową sily zbrojnej w tych rejonach, gdzie bez pomocy wojska nie sposób zboża zarekwirować. W niektórych powiatach władze wojskowe bez upoważnienia administracji cywilnej przystąpiły do rekwizycji zboża na swoje potrzeby. Wytwarza to chaos i zamieszanie wśród ludności, która nie wie, kto rządzi w powiecie i kogo ma słuchać.

(a) Jarmark warszawski. Celem omówienia z założycielami spółki akcyjnej „Jarmark warszawski” warunków koncesji, jako może być udzielona przez miasto rzeczonyj spółce, postanowił Magistrat wyznaczyć komisję, do której powołano W. Malinowskiego w charakterze przewodniczącego i pp. T. Toepflitz, K. Weisblata, przedstawicieli biura radcy prawnego w charakterze członków. Jarmark ma być urządzony pod arkadami mostu Poniałowskiego.

(m) Interwencja policji. Funkcjonariusze policji często odmawiają interwencji na skutek służbowego żądania publiczności. Wobec tego komendant policji przypomina w ostatnim rozkazie dziennym, że obowiązkiem każdego funkcjonariusza policji jest zadośćuczynić wszystkim żądaniom legalnym. Odmowa musi być zawsze odpowiednio uzasadniona i wyrażona w formie uprzejmej.

Odczyt w Konserwatorium. W sali Konserwatorium dn. 6 grudnia o g. 8 wiecz. odbędzie się odczyt p. t. „Twórczość muzyczna na tle wojny światowej”. Odczyt wygłosi Henryk Opieński. Bilety do nabycia w kancelarii Konserwatorium w godz. od 10—1 i od 4—6.

(m) Harec samochołowe. Na przystanku tramwajowym przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Ś-to Krzyskiej na wsiadająca do tramwaju 48-letnia Stanisława Kozłowska (z Grodziska), najechał samochód wojskowy. Ogólnie potłuczona Kozłowska przewiozła Pogotowie do szpitala Św. Rocha.

(m) Pożary. W garażu wojskowym przy ul. Solec 73. wybuchł pożar wskutek zapalenia się niewielkiej ilości benzyny. Pożar przed przybyciem nowoświeckiego oddziału straży ugasili żołnierze. — Na ul. Marszałkowskiej 87, w prawej oficynie na IV piętrze zapaliła się belka schodowa wmurowana w ścianę, przylegająca do wylotu komina. Nowoświecki oddział straży pożar ugasił.

(m) Śmierć w kawieli. W zakładzie kawielowym „Diana” (Chmielna 13), zmarł nagle 50-letni Leon Niewiadomski (Al. Jerozolimskie 33). Lekarz Pogotowia nie mógł ustalić przyczyny śmierci.

(m) Krowa pod pojeźciem. Na rogu ul. Puławskiej i Wiktorskiej w Mokotowie jedna z pedzonego stada krowa, należąca do zarządu uprawy gruntów podmiejskich, dostała się pod koła pociągu kolejki grójeckiej i zabiła została na miejscu.

(m) Znacne kradzieże. Przy ul. Sienkiewicza 5, po wylamaniu okna, dostali się złodzieje do magazynu fabrycznego z pożyczochami i trykotami Heleny Duval i zrabowali wszystkie wyroby trykotarsze, wartości 70.000 mk. Przed kilku miesiącami również okradziono ten sklep.

— Ze sklepu S. Korenblum (Ś-to Jerska) 38), po przebieciu skobli, na których były klódki, skradziono różne towary lokcyjne i przybory krawieckie, ogólnej wartości 100.000 mk.

Z sądów.

„Przyzwyczajania na urzędach”.

Nader charakterystyczne rozprawy toczyły się świeżo w sądzie pokoju 12 okręgu st. m. Warszawy: Przed sądem stanął urzędnik Ministerjum ochrony pracy, prawnik z zawodu, p. Stanisław Poreda, lat 25 liczący, oskarżony o słowne znieważenie administratora domu, w którym mieszkał, p. Kazimierza Moskowskiego.

Szło tu o wieczne powtarzające się w Warszawie zagadnienie: o klucz od góry, o posiadanie którego lokator domu, oskarżony P. bezskutecznie się jakoś dobijał.

Na zapytanie sędziego Łabeckiego, czemu tłumaczy oskarżony swe nader nieprzyzwyczajone zachowanie się względem osoby starszej, tenże oświadczył kategorycznie, ku ogólnemu zdziwieniu słuchaczy w sali sądowej, że wyrażał plugawych użył przez „przyzwyczajenia, jakiego nabrał z racji swego urzędu” (Cóż to za urządy ma ten pan w Ministerjum?).

Sklaniany następnie przez sędziego przewodniczącego do zgody, P. nie tylko odmówił przeproszenia M-go, nie tylko nie wyraził skruchy i żalu za popełniony brutalny czyn, lecz jeszcze zelfzył w sądzie M. tak, że musiano dwukrotnie przywołać go do porządku.

Sąd, z uwagi na to, że Poreda dał w sądzie ufać tego, jak musi on traktować publiczność wtedy, gdy pełni swe obowiązki służbowe, uznał za właściwe zastosować wyższą karę i skazał urzędnika na 2 tygodnie bezwzględnej aresztu, nakazując jednocześnie odpis wyroku przesłać do Ministerjum ochrony pracy.

Sprawa Lindnera i Dzierżanowskiego.

Za czasów okupacji roilo się w Warszawie od klubów towarzyskich, kwitły i gromadziły licznych gości: „Młoda Sztuka”, „Klub racjonalnej hodowli i połowu ryb” (zapewne grubych), „Stowarzyszenie pomocy dla zubożalszych artystów”, „Oaza”, „Samotnia”, „Miłośnicy piekna”, „Numizmatycy”, „Kultura”, „Zbieracze pamiątek wielkiej wojny” i t. d. Wszyscy to już należy do przeszłości; z rozporządzenia komisarza nadzwyczajnego kluby zostały zamknięte, lokale zarekwirowane i nec locus, ubi Troia fuit.

Istnienie jednak tych klubów dało powód do sprawy karnej, mianowicie właściciele ich mieli stać się ofiarą wymuszenia ze strony przedstawicieli policji kryminalnej, komisarza Lindnera i Dzierżanowskiego.

Pierwszy z nich, osadzony w więzieniu Śledczym, zachorował na szkarlatynę i został przewieziony do szpitala dla chorób zakaźnych, stąd pewnego jesiennego wieczora znikł, zapominając nawet pożegnać się z pilnującym go strażnikiem policyjnym.

Rozwinięto energiczne poszukiwania, ujęto, podobno, jednego dnia czterech Lindnerów, właściwy jednak oskarżony, dotąd „zmylił pogonię” i jak czynił, tak czyni.

Na lawie oskarżonych zasiadł wczoraj odpowiadający za wolność Henryk Dzierżanowski.

Sąd, któremu przewodniczył sędzia Chyczewski, ustaliwszy nieobecność Lindnera, postanowił wysłać za nim listy gończe, wydzielił sprawę z oskarżenia Dzierżanowskiego; następnie z powodu niestawienia się kilku najważniejszych świadków, sprawa, zgodnie z wnioskiem podprokuratora Borowskiego i obrońcy adw. Świeszewskiego, została odroczone.

Teatr i muzyka.

- Opera. Dziś „Cyganeria”.
Teatr Polski. Dziś i jutro „Twarz i maska”.
Teatr Reduta. Dziś i jutro „Ponad śnieg”.
Teatr Maly. Dziś „Oficer gwardji”.
Teatr Rozmaitości. Dziś „Marja Leszczyńska”.
Teatr Nowości. Dziś „Baron Kimmel”.
Teatr Letni. Dziś „Rotmistrz von Waldeck”.
Teatr Praski. Dziś „Książę Marek”.
Teatr Powszechny. Dziś i jutro „Stare Młost”.

Zycie gospodarcze.

Szalony spadek kursu marki polskiej. Marka polska od września r. b. ulega ciąglej niżce. W końcu ubiegłego tygodnia znikła ta jest równoznaczna z zupełną katastrofą. Na ostatnim posiedzeniu giełdowym kursy walut zachodnich podskoczyły o 100 procent, osiągnęły wprost zawrotne wyżsiki. Franki osiągnęły 10 mk., funty angielskie — 360 mk., dolary — 80 mk. Nieprawdopodobne wprost wyżsiki te odbijają się na rynku zagranicznym i wewnętrznym w sposób dla naszego życia gospodarczego katastrofalny.

Czytacie i rozpowszechniacie swoje pismo codzienne!

Dr. med. Maksymilian Bernstein
mieszka obecnie przy
ul. Wspólnej 63 m. 1
(partier) i przyjmuje w chorobach wencerycznych, skórnych i kosmetyce, codziennie od 4-6 po południu.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Kupię meble, pianina, antyki, garderobe, dywany. Piękna 42 m. 38. Telefon 194-70.
Maszyny do pisania, kupno, sprzedaż. Królewska 29a, mieszk. 42. Telef. 25-79. 4386

Palta damskie własnych wyrobów 25% taniej. Marszałkowska 59, m. 6.
Przeżyłail kabaly z kart. Spodosoby „Lenormand” — „Thèbes” oraz dokładny sennik. Cena 5 mk. Dodatek 48 kart ilustrowanych bezpłatnie. Sprzedaje Szyller Szkolnik, Piękna 25—12 róg Marszałkowskiej, podwórze lewo. 4418

Zakietw futrzane, palta pluszowe, angielskie, kolnierze, mufki, marynarsze fokowe, kretowe, tumaki, różne lisy, najtaniej wyprzedajemy oraz skórki. Obstalunki, przeróbki, Unkie-wicz, Hoża 54. 4435

Zęby sztuczne bez podniebieńnia, korony, mostki, wyłomowanie bezbolesne. Reparacje. Przeróbki zębów na poczekaniu. Dla przyjezdnych w ciągu jednego dnia. Gwarancja zapewniona. Ceny niskie. Główny Zakład Techniczny - Dentystyczny, Senatorska 28. 3737

Zęby sztuczne stare nawet potłamane kupuje specjalista, Mszczkowska 72 Rozmarny (Jubiler). 4212

Zęby sztuczne, korony, wyłomowanie bezbolesne. Reparacje, przeróbki zębów na poczekaniu. Ceny niskie. Zakład dentystyczny Twarda 45, róg Złotej.

CYRK
St. Mroczkowski.

Gmach dobrze ogrzany.
Dziś 8 wieczór.

Premjera Programu Nr. 4 Grudniowego, na czele Nowości.
Regia

Jedyna na świecie kobieta
Grająca na 22 instrumentach.

5-ro JUMAZETI

Najlepsi skandynawscy akrobaci na trampolinie.